Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 5 Lipca 1910 Nr. 151

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

(„Nowiny" kosztują kwartalnie 4 k. 50 h., miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek znakomitej powieści **„Balonem do bieguna Północnego"**.

Hajdamaczyzna na uniwersytecie lwowskim.

Krwawa awantura na uniwersytecie lwowskim była przez młodzież hajdamacką wspólnie z partyą ukraińską oplanowana: to fakt niezbity. Posłowie ruscy postawili rządowi *ultimatum* do końca czerwca w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego. Rząd postulatu Rusinów nie spełnił: zaczem Rusini urządzili hajdamacką awanturę. Całą sprawą kierował „komitet dziewięciu", który rozporządzał 2000 koron na cele demonstracyi, którą polskie społeczeństwo i młodzież polska znienacka zostały zaskoczone.

Postępowanie Rusinów nosi cechę na wskroś perfidnego barbarzyństwa.

Uniwersytetu ruskiego nie mogą stworzyć Polacy, może go Rusinom dać tylko rząd wiedeński. Ale w Wiedniu Rusini dzisiaj wystrzegają się już awantur, mszczą się natomiast na Polakach. Jest to metoda ruska, system hajdamacki. Rząd nie daje im uniwersytetu, nuże więc demolować polską wszechnicę!

Taktyka Rusinów świadczy też, że zbrodnicza anarchia oszołomiła dzisiaj całe ruskie społeczeństwo. Mord, popełniony na namiestniku Potockim, po dziś dzień jest przez ruskie dzienniki gloryfikowany, a i teraz rozbrzmiewają groźby i zapowiedzi nowych gwałtów. W pobłażliwość rządu ufni, rozzuchwaleni spokojem polskiego społeczeństwa, przeświadczeni, że Niemiec i Prusak zawsze poda im pomocną rękę z nienawiści do Polaków — **Rusini zupełnie planowo propagują terror, gwałty i rozboje.** Toż każda awantura ruska będzie przez prasę wiedeńską przedstawiona jako „akt rozpaczy Rusinów wobec ucisku ze strony polskiej"! Tego są Rusini pewni — i to dodaje im animuszu.

Tak dalej iść nie może. **Terorowi i anarchii kres położony być musi.** Rząd zarówno we Lwowie jak w Wiedniu zrozumieć winien, że bandytyzmu jako czynnika politycznego traktować nie można!

Komunikat urzędowy.

Lwów. Dotychczasowe urzędowe dochodzenia stwierdziły, że podczas zajścia na Uniwersytecie lwowskim w dniu 1 lipca studenci polscy nie strzelali i że wszystkie strzały padły ze strony ruskiej. Na podstawie wizyi lokalnej na miejscu zajścia sprawdzono, że ślady kul są tylko w tem miejscu, w którem podczas starcia znajdowali się Polacy, w stronie zaś, gdzie znajdowali się Rusini, niema żadnych śladów. Polaków było w chwili zajścia na Uniwersytecie około 40, Rusinów z górą 300. Wszyscy Rusini przyszli na Uniwersytet zaopatrzeni w grube kije i pałki. W salach uniwersyteckich, w których Rusinów tymczasem przytrzymano, znaleziono po ich wydaleniu podrzuconych 34 bokserów, 2 kastety, 1 nóż myśliwski, 11 rewolwerów, 9 browningów, mnóstwo pałek.

Ogółem aresztowano 127 osób narodowości ruskiej, mianowicie 8 teologów, 80 prawników i filozofów, 32 abituryentów szkół średnich, 7 osób nie mających z Uniwersytetem nic wspólnego. Nad wszystkimi 127 zawieszono prewencyjny areszt śledczy i wytoczono im dochodzenie karne z §§ 134 i 88 ust. kar.

Na podstawie zeznań świadków stwierdziło dotychczasowe dochodzenie karne winę czynnego udziału w ekscesach co do 10 uwięzionych; są to słuchacze teologii: Michał Szyszkiewicz i Paweł Reszytyło, prawnicy: Osyp Ochrymowicz, Ołeksa Narowiew, Miron Mossora, słuchacze filozofii: Lew Markiw, Antoni Kruszelnicki, Mikołaj Zeleźniak, Teodor Stawnyczyj i ukończony gimnazysta Piotr Pasternak.

Rezolucya lwowskiej Rady miejskiej,

Lwów. Rada m. Lwowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Rada miasta potępia z oburzeniem podstępny napad na wszechnicy i wyraża pogardę prowokatorom, którzy w Radzie państwa pod osłoną nietykalności poselskiej podjudzają dzikie instynkta części młodzieży ruskiej do aktów gwałtu na jej własną szkodę, na jej własną sromotę. Naród polski uznawał zawsze i uznaje prawo każdego narodu do samodzielnego i kulturalnego rozwoju, ale metodę walki o własny uniwersytet, jakiej używa systematycznie młodzież ruska i solidaryzujący się z nią odłam społeczeństwa polskiego, musi Rada miasta z całą stanowczością potępić i wyrazić oburzenie, że społeczeństwo ruskie dążąc do własnego uniwersytetu, wybiera jako drogę ku temu zamachy na nasz uniwersytet polski, napady na młodzież polską i prowokacyę polskiego społeczeństwa.

Reprezentacya stolicy kraju stwierdza, że uniwersytet lwowski był, jest i pozostać musi wszechnicą polską, wzywa władze krajowe i państwowe, aby spełniając swój obowiązek, zapewniły uniwersytetowi i miastu spokój, aby postarały się w drodze ustawy o poręczenie tego polskiego charakteru wszechnicy lwowskiej.

Rada m. Lwowa poczuwa się do obowiązku ochrony najwyższej polskiej szkoły stolicy kraju, zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa jej uczniom, a ku odwróceniu dalszych prób gwałtu i teroru spełni obowiązek reprezentacyi polskiego stołecznego grodu".

Na wniosek radnego Feldsteina po uchwaleniu rezolucyi posiedzenie zamknięto.

Groźby nowych awantur i rzezi.

Lwów. Młodzież ukraińska odbyła w ciągu wczorajszego dnia dwa ściśle poufne zgromadzenia, na których uchwalono rezolucye, w których „stwierdza" bezwstydne kłamstwa podane przez pisma ruskie, jakoto, że pierwsze strzały padły ze strony polskiej, że Kocko został przez Polaków zastrzelony i t. p., a wreszcie oświadcza, że „będzie i nadal stać twardo na swojej pozycyi i prowadzić dalszą walkę, nie zważając na żadne następstwa i gotowa jest ze swojej strony na wszelkie ofiary".

Prasa ukraińska — a prym wiedzie „Diło", oficyalny organ „Narodnego Komitetu" — nie krępuje się zupełnie i powtarza groźby nie tylko pod adresem rozmaitych wybitnych osobistości, ale i **groźby masowych rzezi w kraju.**

Śledztwo. Sekcya zwłok.

Lwów. Mimo niedzieli przesłuchiwanie uwięzionych studentów ruskich trwało bez przerwy od wczesnego ranka do godziny 2 po południu. Przesłuchiwania dokonywali trzej sędziowie, ściągając protokoły kolejne. Po ukończonem badaniu wypuszczono na wolność około 30. — Jutro wypuszczą prawdopodobnie resztę uwięzionych, z wyjątkiem tych, którym udowodniono, iż strzelali i tych, przy których znaleziono brauningi, lub jakąkolwiek broń. Liczba tych ostatnich dosięga 20. Jeden z uwięzionych jest analfabetą.

W niedzielę popoł. odbyła się w instytucie medycznym sądowa obdukcya zwłok zastrzelonego studenta Kocka. **Pogrzeb** odbędzie się w poniedziałek o godzinie 3 po południu z instytutu medycznego wprost na cmentarz Łyczakowski, odległy zaledwie o kilkaset kroków.

Kula, od której zginął Kocko, pochodziła z brauninga 7-milimetrowego kalibru. Przebiła czoło, a wyszła tyłem głowy.

Policya strzegła przez całą noc zakładu anatomii, gdzie leżą zwłoki Adama Kocka; przez całą noc krążyły w pobliżu zakładu grupki młodzieży ruskiej.

Rodzina Kocki zwróciła się do władz sądowych, aby nie odbywano sekcyi zwłok. Oczywiście musiano temu odmówić. Charakterystyczne jest, że matka Kocki pochodzi z rodziny polskiej, a ojciec jej — według opowiadań samej rodziny — stracił majątek w powstaniu w roku 1863.

Pogrzeb i obawa rozruchów w poniedziałek.

Na murach miasta ukazały się liczne klepsydry pośmiertne. Między innymi „Rusko-ukraiński Komitet Narodny" w osobnych klepsydrach zaprasza Rusinów z całej Galicyi, by przybyli na pogrzeb tego, „co położył życie swe w ofierze w walce o uniwersytet". Stow. akademickie „Sojusz" wzywa wszystkich do udziału w pogrzebie „bojownika, który przez ostatnie pięć lat stał w pierwszym szeregu tych, co walczyli o prawa Rusinów i o uniwersytet. Czerwono-czarne klepsydry Stow. „Wolna Hromada" i ruskiego robotniczego Stow. „Wola" zapraszają na pogrzeb „ofiary walki o uniwersytet".

Podczas pogrzebu przygotowują Rusini demonstracyę. Nad mogiłą przemówi dr Kost Lewicki.

Pogrzeb ofiary, padłej z ich własnych rąk, chcą ukraińcy wyzyskać do nowych awantur antypolskich. Udali się do dyrektora policyi dra Reinländera z żądaniem, aby pozwolono na pogrzeb zwłok Kocki z ruskiego Domu akademickiego. Dr Reinländer odmówił temu żądaniu, wobec czego ukraińcy z zażaleniem udali się do namiestnictwa, a następnie do Wiednia, jednak odmówiono ich żądaniu.

W obawie rozruchów zarządziła policya zwłaszcza na czas pogrzebu daleko idące **środki ostrożności.**

Z KRAJU.

Z Tarnowa. (*Posiedzenie Rady miejskiej.— Zjazd koleżeński*). We czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przew. dra Tertila. Architekt Stapf interpelował w sprawie wyzysku piekarzy. Przed kilku miesiącami zobowiązali się tutejsi piekarze, za interwencyą magistratu, wypiekać pieczywo według nowej taryfy i sprzedawać za 20 hal. nie jak dotychczas 8, lecz 5 bułek, ale za to o wiele większych i z lepszej mąki. Dziś dostaje obywatel tarnowski zamiast 8 bułek tylko 5 tej samej co przedtem wielkości i jakości.

Następnie dyskutowano nad przepisami wykonawczemi do ustawy wodociągowej. Uchwalono by budynki rządowe i inne gmachy publiczne ulegały również opodatkowaniu wodociągowemu. Dr Schützer poruszył myśl by ludność najuboższa płacąca roczny czynsz poniżej 200 kor. wolną była od podatku wodociągowego.

Burmistrz w odpowiedzi zaznaczył, że projekt taki można zaprowadzić wtedy, gdy Rada pozna obraz rentowności wodociągów. W kwestyi czy należy z chwilą otwarcia wodociągów zamknąć dotychczasowe studnie właścicielom nie powzięto uchwały i odesłano sprawę do magistratu.

Zjazd koleżeński maturzystów, którzy przed 11 laty ukończyli gimnazyum w Tarnowie, odbył się d. 29 czerwca. Przybyło 24. Z profesorami na czele ruszyli do kościoła OO. Filipinów na mszę św., którą odprawił katecheta ks. Wątorek, poczem zebrali się w gmachu gimnazyum. Prof. Szantroch przeczytał katalog z r. 1899 celem skonstatowania, kogo brakuje, tudzież w celu poinformowania się, jakie kto zajmuje stanowisko. Okazało się, iż 7 jest księżmi, 14 profesorami gimnazyalnymi, kilku było urzędników państwowych i autonomicznych, jeden lekarz, jeden inżynier, jeden dziennikarz. Po dokonaniu zdjęcia fotograficznego udali się wszyscy na obiad do hotelu „Bristol". Wieczorem przyjmował u siebie kolegów i profesorów dr Zygmunt Silbigier.

Z Wadowic. W ubiegłym tygodniu odbyło się pierwsze zgromadzenie nowego towarzystwa „imienia króla Władysława Jagiełły"; dokonano wyboru wydziału, w skład którego weszli: prez ks. M. Moskal, I. wiceprezes dr Koniuszewski, II. wiceprezes Fr. Buszek. Do wydziału: dr Wł. Wodziński, J. Lipiński, A. Kaczor, St. Hickiewicz, St. Mikołajewski, H.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

9 (Ciąg dalszy).

— Czy to nie komiczne — przerwała mu, wskazując na grupę, złożoną z tuzina żołnierzy, trzymających liny. Z góry wydawało się to bardzo męczące. Stąd widzę, że się żołnierze wcale natężać nie potrzebują.

— Istotnie. Niech pani spojrzy na te kable: one to przedewszystkiem przytrzymują statek i niweczą jego siłę udźwigu. Mamy cztery takie kable, które przymocowane są do klamer, wpuszczonych w ziemię. Te cztery kable zastępują siłę 200 ludzi.

— Tak, ale one są tak naprężone, że wystarczy aby przyszedł jaki złoczyńca, jaki anarchista z ostrym pilnikiem — i nieszczęście jest gotowe.

— Pani ciągle myśli o wypadkach. Zapomina pani jednak o posterunku, który czuwa nad bezpieczeństwem „Patrie". Balon ze sterem jest strzeżony tak pilnie, jak fort.

— A więc nie można się doń zbliżyć?

— O, do pani się to nie odnosi!

— Czy pan nie sądzi, że warta w gondoli zabroni mi podejść bliżej?

— Nie, ponieważ ja jestem z panią.

— Nawet, gdybym chciała wejść do gondoli?

— Żołnierz wie, że to zabronione, ale w mojej obecności nic nie powie.

— A więc rzeczywiście to jest zabronione, mówiła Krystyna, figlarnie uśmiechnięta.

— Surowo zabronione.

Dzień chylił się ku wieczorowi. W milczeniu obchodziła Krystyna gondolę do koła, którą silne stalowe podpory podtrzymywały nad ziemią, zabezpieczając maszyneryę przed zderzeniem się z powierzchnią ziemi.

— Zdaleka wyglądała ta gondola jak łupinka orzecha, ale teraz sprawia wrażenie istotnej łodzi.

— Ma pani racyę. Jest ona z aluminium sporządzona i należycie uszczelniona; możnaby jej doskonale użyć jako łodzi, gdyby na przykład trzeba opuścić balon na pełnem morzu. Należałoby wtedy tylko gumową taflą zamknąć te boczne drzwiczki, przez które przechodzi oś śruby. No, i morze nie mogłoby być zbyt wzburzone.

— Wiele ludzi pomieści ta gondola?

— Dziesięciu pod warunkiem, że każdy zajmuje wyznaczone sobie miejsce.

— Nie doznaje pan uczucia lęku w chwili odbicia od ziemi albo w chwili gdy balon wzniósł się wysoko i coraz wyżej się wznosi?

Jerzy Durtal nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Nie więcej jak pani, gdy pani wsiada do pociągu pospiesznego.

— Jak to? Niczego pan nie uczuwa, nawet trochę niepokoju?

Z otwartością, wolną od wszelkiego samochwalstwa, odpowiedział:

— Nie, niczego zgoła... Przywyka się tak łatwo do bujania w przestworzu, jak się przywykło do chyżości pociągu. Nerwy bardzo łatwo i prędko wdrażają się do nowej sytuacyi. Coraz bardziej wzrastająca chyżość lokomotyw przygotowała nas do karkołomnego pędu automobilów na gościńcach. Ale te gościńce, w chwili gdy je budowano, były przeznaczone tylko dla pieszych i dla wozów ciągnionych przez konie. Także powietrze zdaje się być na razie dziedziną, w którą tylko nieliczni śmiałkowie wkraczać mogą. Ale zobaczy pani, że za lat dziesięć powietrze zaroi się od balonów i latawców wszelkiej kategoryi.

Podczas tych wywodów oficera, panna Krystyna wstąpiła na pierwszy szczebel drabiny, wiodącej do gondoli. Na jej przejrzystej cerze złociły się ostatnie promienie słońca.

Durtal zrobił ruch, jakby ją chciał powstrzymać.

— O, widzę, że rozkaz jest surowy! A chciałabym tak usiąść na chwilę tam na ławce.

Lekko i zwinnie wspięła się po szczeblach w górę i wskazywała ręką na gondolę.

— Gdybym pana poprosiła, mówiła szybko, o dopuszczenie mnie do udziału we wzlocie, byłabym oczywiście przygotowana na odmowę: bo po pierwsze, pan nie jesteś komendantem balonu, a po drugie, jest zakaz, ten surowy zakaz! Ale tu, w tem zaciszu, gdzie nie ma ludzi, gdzie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.... bo ten poczciwy żołnierz przecież słowa nie piśnie! O panie Durtal, zgódź się pan, abym weszła tam na minutkę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ditte, J. Stankiewicz i M. Fiedel. Na zastępców: J. Borgieł, W. Döringer i A. Woźniak.

Ku uczczeniu rocznicy Grunwaldzkiej odbył się w dniu 29 b. m. w naszem mieście uroczysty obchód staraniem komitetu obywatelskiego. Po nabożeństwie i podniosłem kazaniu w kościele parafialnym wielki pochód przybył na boisko „Sokoła", gdzie po wykonaniu przez orkiestrę „Sokoła" utworów muzycznych, odśpiewał patryotyczne pieśni chór pod kierunkiem p. Niewidowskiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ze swadą prezes „Sokoła" p. Gołomba.

Dar hr. Potockiego. Roman hr. Potocki złożył Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie gotówką 150 tysięcy koron na budowę szpitala. Na ten cel ofiarował jednocześnie jedną morgę gruntu.

ZE SWIATA.

Czarnogóra królestwem. Słychać, że Czarnogóra 13 sierpnia, w dzień jubileuszu księcia, ogłoszona będzie królestwem.

Nowy przeor Paulinów w Częstochowie. W miejsce ustępującego generała Paulinów ks. Rejmana wybrano przeorem Paulinów ks. Welońskiego. Nowy przeor był poprzednio regensem seminaryum duchownego w Płocku i prałatem kapituły płockiej. Przed 3 laty wstąpił do zakonu Paulinów na Jasnej Górze.

Zaginieni turyści. Z Wiednia donoszą, że 3 turystów, o których od kilku dni nie było żadnej wiadomości, znaleziono nieżywych na Schneebergu w Stadlwandgrab. Zdaje się, że podczas burzy piorunem rażeni spadli w przepaść.

Odnaleziony okręt. Z Bombaju donoszą pod datą 2 b. m., że przybył tam okręt „Trieste". Był on prowadzony przez 7 dni przez parowiec „Lewster Range". Gdy okręt „Lloyda" „China" próbował zabrać „Trieste", urwały się liny, co utrudniło akcyę. Skutkiem złamania wału śruby okręt był niemal przez dwa tygodnie łupem bałwanów.

Po pęknięciu śruby 16 czerwca, w odległości 400 mil od Adenu, płócien, osłaniających pokłady, użyto jako żagli. Po 900 milach jazdy zbliżył się parowiec „Losperange". Po 6-dniowej heroicznej pracy, przyczem drugi inżynier „Losperange" znalazł śmierć, a kilku marynarzy odniosło rany, udało się na „Trieste" założyć sznury. Na „Trieste" żywiono się głównie makaronem i rodzynkami.

„Kulturkampf" w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą, że izba posłów obradować będzie w poniedziałek nad sprawą zatargu rządu z kuryą rzymską. Projekt rządu zwraca uwagę na konieczność uregulowania kwestyi zakonów bez ujmy wolności duchowej i wyraża nadzieję, że pertraktacye *o zniesienie niekoniecznie niezbędnych kongregacyj* niebawem doprowadzone będą do celu.

Na ostatni protest Stolicy Apostolskiej minister spraw zagr. nadesłał odpowiedź, w której podtrzymuje stanowisko rządu, uzasadniając je szczegółowo.

Rehabilitacya Schoenebeckowej. Ze względu na odroczenie rozprawy w procesie Schoenebeckowej, obrońcy postanowili wydać niewygłoszony plaidoyer w formie książki, celem zrehabilitowania p. Schoenebeckowej.

Panama warszawska. Rewizya senatorska pod przew. Neudhardta odkrywa coraz więcej nadużyć w rozmaitych urzędach i instytucyach publicznych. Aresztowano już cały szereg osób skompromitowanych; kilku z defraudantów popełniło samobójstwa. W zeszłym tygodniu aresztowano inżyniera Marszewskiego, kierującego budową trzeciego mostu na Wiśle. Most ten, to prawdziwa bolączka warszawska. Warszawa, miasto blizko milionowe, ma dotychczas jeden jedyny most dla ruchu kołowego i pieszego, drugi jest most kolejowy, a trzeci, tak niezbędny dla Warszawy, buduje się już — lat sześć! Na ten nieszczęsny trzeci most wyczerpane już wszystkie nań przeznaczone, wielomilionowe fundusze, aż nagle okazało się, że do wykończenia mostu brak jeszcze niewielkiej sumki — półtora miliona rubli!

W sprawę tę wejrzał senator Neudhardt. Skutkiem tego wejrzenia było zaaresztowanie p. Marszewskiego, kierującego budową owego nieszczęsnego mostu. P. Marszewski złożył jednak niebywale wysoką kaucyę, bo 100.000 rubli. Pozostawiono więc go na razie na wolnej stopie. Przed kilku jednak dniami zaaresztowano go mimo tak wysokiej kaucyi powtórnie i osadzono we więzieniu śledczym. Musi więc to być gruba sprawa, jeśli władze mimo kaucyi osadzają p. Marszewskiego we więzieniu.

W całej tej sprawie jest to najsmutniejsze, że p. Marszewski jest Polakiem — nieuczciwość, ta „cnota" prawdziwie rosyjska, zaraziła niestety także Polaków.

Sensacyjny proces szpiegowski. W Petersburgu aresztowano dziennikarza austro-węg. biura koresp. barona Unger-Sternberga, znaną bardzo nad Newą osobistość. Proces o sprzedaż wojskowych tajemnic przeciwko bar. Ungern-Sternbergowi, zastępcy wiedeńskiego biura korespondencyjnego i korespondentowi londyńskiego „Daily Mail", będzie pierwszorzędnym politycznym procesem, który wzbudzi międzynarodowe zainteresowanie. Jest rzeczą pewną, że bar. Sternberg od wielu lat za pośrednictwem rosyjskich oficerów *sprzedawał rosyjskie dokumenty wojskowe Austryi.*

Z dworu carskiego. Z Petersburga donoszą, że car w tym roku w październiku uda się na łowy do puszczy Białowiezkiej, a po krótkim pobycie w Carskiem Siole zamierza po 6-letniej przerwie znowu przenieść się do pałacu zimowego.

Kronika grunwaldzka.

Posiedzenia komitetu. Dziś po południu o 5-tej zbiera się sekcya kwaterunkowa i równocześnie komitet pań zajmujących się urządzeniem festynów ludowych — we środę o 12 w południe pełny subkomitet — we czwartek o 5-tej sekcya pochodowa wraz z komitetem wykonawczym, który zresztą obraduje codziennie bez przerwy. Wszystkie posiedzenia w Magistracie.

We środę o 7 wieczór posiedzenie komitetu dziennikarskiego w redakcyi „Nowej Reformy".

Repertuar teatralny. Opera lwowska da w teatrze miejskim podczas uroczystości Grunwaldzkich następujące przedstawienia: w piątek wieczór 15 b. m. o godz. 7 „Konrad Wallenrod" — w sobotę po południu „Straszny dwór" wieczór „Halka" — w niedzielę po południu „Halka" wieczór „Konrad Wallenrod". Bilety na piątkowy wieczór sprzedawać będzie komitet w swojem biurze — na inne przedstawienia teatralna kasa zamawiań.

Wstęp na nabożeństwo w kościele N. M. P. w piątek 15 b. m. będzie częścią wolny, częścią za biletami. Dla wybitniejszych gości i deputacyi zamknięte będzie kordonem straży pożarnej presbiteryum (200 miejsc siedzących) i nawa główna (1100 miejsc stojących i 212 siedzących). Reszta t. j. obie nawy boczne, mogące pomieścić około 1000 osób, pozostawione będą wolne dla publiczności. Równocześnie odbywać się będą nabożeństwa z kazaniami w innych kościołach: dla wycieczek z Królestwa i ze Ślązka u Franciszkanów ze specyalnem kazaniem, u Dominikanów, Bernardynów, Reformatów, Karmelitów, w kościele św. Anny — wreszcie w kościele protestanckim i w synagodze.

Diorama grunwaldzka w Krakowie. Budynek dioramy grunwaldzkiej, wzniesiony prowizorycznie na Placu św. Ducha, nagi i nieozdobiony jeszcze na zewnątrz, w środku nie wiele potrzebuje wykończeń. Wnętrze przedstawia jakoby część namiotu, zdobnego w 51 historycznie wiernych kopii, zdobytych pod Grunwaldem znaków krzyżackich. Tylną ścianę, w całym jej obszarze, zajmuje wykończony już zupełnie obraz, przedstawiający fragment bitwy.

Twórcy dioramy, pp. T. Popiel i Rozwadowski, objaśniają obraz następująco:

...Uchwyciliśmy moment bitwy już po zachodzie słońca, stąd krwawe jego blaski oblewają całe płótno. W oddali zniknął Tannenberg, a początek terenu walki był tam, gdzie obecnie na lewo od widza na drugim planie stoi pod dębami Jagiełło w otoczeniu orszaku, mając przy boku Oleśnickiego, który mu przed chwilą uratował życie... Z zapadającem słońcem zbliżyła się gęstwina walki ku obozowi Krzyżaków, których ostatnie 16 chorągwi ruszyło w beznadziejny bój, ugrupowany około wielkiej chorągwi zakonnej. Na prawo, na pierwszym planie, na spienionym koniu widać w ucieczce Wielkiego Mistrza, w którego godzi pachołek, zbrojny w kół... w oddali obóz Krzyżaków.

Środek obrazu zajmuje starcie się chorągwi, z zaciekłą walką o sztandar W. Mistrza, nieco dalej powiewa nad Jagiełłowem wojskiem znak polski, w ręku Marcina z Wrocimowic. W zamęcie bitwy widać postać Witołda, jak na czele wiernej drużyny naciera na wroga.

Na lewo w końcu, już za terenem walki, pod strażą polskiego rycerza, spoczywa grupa jeńców krzyżackich, wraz z posępnym ks. Szczecińskim.

Co do technicznej strony dioramy, to jest ona raczej obrazem, tylko zamiast ram otrzyma coś w rodzaju kulis, fałszywy zaś teren, dla złudzenia perspektywicznego, obejmie przestrzeń jednego zaledwie metra i to tylko w tym celu, aby wytworzyć złudzenie wielkości figur, w rzeczywistości mniejszych nieco, aniżeli naturalnej wielkości.

Obraz sprawia silne wrażenie.

Otwarcie dioramy nastąpi 10-go b. m.

Diorama znajdować się będzie w Krakowie przez sześć miesięcy, poczem, po krótkim pobycie we Lwowie i Warszawie, przewieziona zostanie do Ameryki.

Przygotowania do zlotu sokolego dobiegają w części do końca. Zgłoszenia do ćwiczeń zostały zamknięte, wykazując poważną liczbę 4500 ćwiczących, oraz 1000 pań. Codzień odbywają się próby poszczególnych ćwiczeń i musztry, celem ostatecznego wyszkolenia drużyn.

Powstrzymanie się żydów od obchodu grunwaldzkiego. Jak stwierdzają korespondenci z miast, w których się odbyły obchody grunwaldzkie, żydzi usunęli się zupełnie od udziału w narodowej uroczystości. Abstynencya żydów od święcenia Grunwaldu zaznacza się także w Krakowie. Jak się bowiem dowiadujemy kilku właścicieli realności w ulicy Floryańskiej o nazwiskach niemiecko-żydowskich oświadczyło ostentacyjnie, iż nie udekorują domów swych w dniu 15 lipca. Kto zna stosunki miejscowe, kto wie, iż żydzi krakowscy są pionierami germanizacyi w naszem mieście, dziwić się temu nie będzie.

Sokół chłopski z Medyki, z miejsca, gdzie król Jagiełło umarł, przeziębiwszy się podczas słuchania śpiewu słowików, zwrócił się do komitetu grunwaldzkiego w Krakowie z prośbą o kwatery i utrzymanie. Ma przybyć stamtąd 40 chłopów Sokołów, którzy na grobie króla Jagiełły złożą wieniec uwity z kwiatów tego ogrodu, w którem, jak wieść niesie, zmarł wielki zwycięzca z pod Grunwaldu.

Starostowie przeciw obchodom grunwaldzkim.

Mielec. Starosta w Mielcu **zabronił wygłoszenia** mowy na rynku podczas obchodu i kazał **skonfiskować** banderyi kosy (drewniane, oklejone srebrnym papierem!)

Mimo to obchód w Mielcu wypadł wspaniale.

(Jest to rezultat tajnego okólnika namiestnika Bobrzyńskiego, polecającego starostwom tłumić zapał grunwaldzki. *Przyp. Red.*)

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. „Madame Butterfly", której wielkie powodzenie od przeszłego roku stale dopisuje, przedstawioną zostanie jutro, we wtorek, po raz ostatni z panną Dębicką w tym sezonie. — We środę usłyszy publiczność krakowska po raz pierwszy nową operę polską Mieczysława Sołtysa p. t.: „Opowieść Ukraińska", napisaną według Malczewskiego poematu „Marya". Utwór ten, pełen piękności muzycznych, wystawiony był w sezonie zimowym na scenie lwowskiej, gdzie doznał najsympatyczniejszego przyjęcia tak ze strony krytyki, jak i publiczności tamtejszej. W przedstawieniu biorą udział te same siły artystyczne, co i we Lwowie, a mianowicie: pni St. Korwin-Szymanowska (Marya), pp. Józef Mann, Adam Okoński, Adam Dobosz i Katarzyna Sawicka. Środowe przedstawienie rozpocznie opera Mascagniego: „Cavaleria rusticana" z udziałem pp. Drzewieckiego, Szymańskiego, pny Sawickiej, pni Kasprowiczowej oraz pny Zacharskiej (Santuzza), która po raz pierwszy ukaże się na scenie krakowskiej. Młoda ta śpiewaczka już we Lwowie, jako Santuzza, cieszyła się wyjątkowem powodzeniem. — We czwartek daną będzie po raz 5-ty ulubiona operetka „Manewry jesienne". — W piątek po raz pierwszy w tym sezonie „Księżniczka dolarów" z pnią Miłowską. — W sobotę wystąpi po raz pierwszy w „Lohengrinie" pni Irena Bohuss, jako Elza, Lohengrinem będzie p. Józef Mann.

Repertuar teatru miejskiego

Opera i operetka.

Poniedziałek: „Rozwódka" operetka.
Wtorek: „Madame Butterfly" opera.
Sroda: „Opowieść ukraińska" opera.
Czwartek: „Manewry jesienne" operetka.
Piątek: Księżniczka dolarów" operetka.
Sobota: „Lohengrin" opera.

Z SALI SĄDOWEJ

Rozprawę przeciw szpiegowi Rabinowiczowi rozpisano na 14, 15 i 16 lipca. Nie rozumiemy postępowania sądu, który tak ważną rozprawę wyznacza na czas uroczystości grunwaldzkich.

Potworna zbrodnia.

Ojcobójca i podpalacz rodzinnej strzechy.

Na ławie oskarżonych zasiadło dzisiaj dwóch braci, 21-letni Karol Sterecki z Podborza koło Niepołomic, oskarżony o zbrodnię zamordowania własnego ojca i 27-letni Wojciech Sterecki, oskarżony o podpalenie rodzinnego domu. Przed trybunałem przysięgłych dawno już nie przesunęła się taka grozy pełna tragedya jak właśnie dzisiaj, gdy odczytywano akt oskarżenia, który winę oskarżonych przedstawiał mniej więcej, jak następuje:

Przedślubne kłopoty.

Dnia 31 stycznia b. r. miał się odbyć ślub Wojciecha Stereckiego z Podborza z Rozalią Kamusińską z Chróści. Kamusiński miał dać za córką pół morga gruntu, Sterecki zaś miał dostać od ojca dom z budynkami gospodarczymi i połowę gruntu, t. j. dwa morgi. 20 stycznia miały być zrobione u notaryusza w Niepołomicach zapisy. Wojciech Sterecki wyszedł więc tego dnia około 7 rano do Chróścia, by razem z Kamusińskimi iść do notaryusza, gdzie jego ojciec miał przyjść koło godz. 9 rano. Tymczasem godzina 10 minęła, a ojciec nie przychodził. Zniecierpliwieni Kamusińscy posłali więc przyszłego zięcia do Podborza, by ojca sprowadził. Wojciech przyszedł do domu i zastał brata Karola w stajni, krzątającego się koło krów. Karol oświadczył mu, że ojciec wyszedł razem z nim. Ale w tej chwili zobaczył Wojciech, że nowa czapka jego ojca wisi na ścianie, a ojciec zawsze tę czapkę brał, gdy szedł do miasta. Może jednak wziął starą czapkę — pomyślał — i wrócił do Niepołomic, ale tam ojca nie zastał. Kamusińscy się rozgniewali, pertraktacye przedślubne się rozbiły.

Gdzie się podział ojciec?

Jan Sterecki 70-letni starzec, ojciec obu braci zginął. Gdy wieczorem Wojciech pytał się Karola, co się stało z ojcem, którego w Niepołomicach nie było, Karol odparł, że ojciec poszedł do miasta, a na odchodnem powiedział: „Róbcie sobie, co chcecie. Ja nie wrócę, aż za jakie pięć lat". Ojciec był poszywaczem dachów, nieraz dłużej bawił gdzieś na robocie, więc Wojciech myślał, że i tym razem ojciec za parę dni wróci, a ślub jego mimo wszystko odbędzie się w oznaczonym terminie.

W domu tymczasem objął rządy Karol i mądrzejszy i silniejszy od brata. W jego ręku znalazły się klucze i pieniądze, których przedtem nie miał. Wojciecha teroryzował do tego stopnia, że gdy on raz wszedł bez jego pozwolenia do domu, pobił go Karol aż do krwi. Tydzień już mijał, a o ojcu Stereckich nie słyszano.

Gospodarstwo z dymem!

Dnia 26 stycznia rano około godz. 7 m. 30 wybuchł w domu Stereckich ogień na strychu i zniszczył wkrótce wszystkie budynki, sprzęty i ziemiopłody. W czasie pożaru przyskoczył Karol do Wojciecha i zawołał: „Toś ty spalił! Gdzież będziesz teraz mieszkał!" — i kazał wachmistrzowi żandarmeryi Frączkowi aresztować brata, tembardziej, że jak podał, Wojciech już od paru dni odgrażał się, że ojca spali, gdyby mu nie zapisał gruntu. Przed żandarmem Wojciech przyznał się do podpalenia, ale przyznanie w sądzie odwołał, mówiąc, że było ono wymuszone przez żandarma, który go trzy raz kolbą uderzył. Mimo to zatrzymano Wojciecha pod zarzutem zbrodni podpalenia w areszcie sądu pow. w Niepołomicach.

Trup ojca w stajni.

Tymczasem 31 stycznia aresztowała żandarmerya i Karola Stereckiego, a to skutkiem podejrzenia, że obaj bracia usunęli ojca ze świata. Karol w sądzie oświadczył, że ojciec zginął od czasu, jak wyszedł do Niepołomic.

W międzyczasie wójt Wawrzyniec Franasz i żandarmerya robiła poszukiwania za zaginionym Janem Stereckim. Dnia 3 lutego nareszcie znaleziono go, ale już trupa. Odkopano go na pogorzelisku, w miejscu, gdzie stała stajnia, w rowie, głębokim na 70 ctm. Na zwłokach znajdowała się odzież; nogi były bose, głowa bez nakrycia, czaszka rozbita, na szyi głęboka zakrwawiona rana, prawdopodobnie od brzytwy. Po znalezieniu zwłok ojca śledztwo przeciw braciom weszło na inne tory.

Brzytwa, którą się mordowało ojca.

Wszystkie okoliczności kazały przypuszczać, że Jan Sterecki został zamordowany w dniu, w którym miał iść do Niepołomic. Podejrzenia skierowały się przeciw Karolowi, tembardziej, że Wojciech nie miał celu w osunięciu ojca, który mu miał przecie zapisać dom i trochę gruntu, a po 20 stycznia nie był w domu przez trzy noce. Dnia 22 stycznia gdy Wojciech się golił, zauważył, że brzytwa była przytępiona, a ostrze jej trochę wygięte. Karol, widząc to, brzytwę schował i Wojciech już jej więcej nie widział.

Ojcobójca.

Nikt wprawdzie nie widział Karola, mordującego ojca, ale wszystko mówiło za tem, że on był ojcobójcą. W czasie od 20 do 26 stycznia Karol wygadał się kilka razy, że ojciec nie wróci, a gdy mu wprost ojcobójstwo zarzucono, opuścił oczy i nic nie mówił. Gdy siedział w areszcie w Niepołomicach, przyszły dwa razy na niego chwile słabości, w których wprost przyznał się do morderstwa. Raz woźnemu Mataszowi oświadczył, że ojciec umarł 20 stycznia, drugi raz przyznał się przed Janem Maciejaszem do zbrodni.

Rozmowa z współwięźniem.

Maciejasz miał córkę, z którą poprzednio miał się ożenić Wojciech Sterecki. Żadna strona nie miała mieć posagu, a przyszła panna młoda miała pojechać do Prus, aby sobie zarobić na koszta wesela. Małżeństwo jednak rozchwiało się, gdy Wojciech poznał Kamusińską. Gdy więc Maciejasz, który odsiadywał karę 24-godzinnego aresztu znalazł się w kaźni razem z Karolem Stereckim, ozwał się doń Sterecki:

— Widzicie, żeby się mój brat był ożenił z waszą córką, ja nie byłbym tu siedział.

— A czemużbyś to nie siedział? — odparł Maciejasz.

— Boby się to nie było stało — mówił Karol. — Wyście nie żądali majątku z mego ojca, on też z was nie żądał i bylibyście podzieleni z Wojtkiem wspólnie. A tak Kamusińscy zażądali majątku, ojciec tamtego bardziej lubił i chciał mu więcej dać, bo ja, co jestem zgrabniejszy i bez tego mogę sobie zgrabną dziewkę wyszukać. A wtedy dyabeł mnie pokusił i zabiłem ojca, bo po co drugi ma mieć więcej!

— Człowieku! A czwarte przykazanie!

— Ano, stało się. To tak, jak dyabeł pokusi.

— Jakżeś ty tak mógł zrobić z ojcem — mózg ma wystrzelony i podrżnięty jest — mówił Maciejasz. — Toś ty pewno ojca siekierą wyciął.

— Ano juści — odparł Karol.

— A na coś kark podrzynał?
— Ano, ojciec się ruszał, więc go poderżnąłem — odparł Karol. — A co ludzie o tem mówią?
— Ludzie — rzekł Maciejasz — mówią, że kto zabił, ten spalił.
— Nie! Ja nie spaliłem, to Wojtek!

Poszlaki na Wojciecha.

Wojciech Sterecki nie miał żadnego powodu do spalenia ojca. Akt oskarżenia twierdzi, że może nieobecność ojca nasunęła mu myśl, iż ojciec nie chce mu zrobić zapisu i że z zemsty spalił dom.

Rozprawa.

Rozprawie przewodniczy radca Pelz — oskarża prok. dr Ujejski — Karola Stereckiego broni z urzędu dr Filimowski — Wojciecha adw. dr Zakrzewski.

Oskarżony Karol wypiera się wszelkiej winy. — Przeczy stanowczo wszystkiemu, co mu zarzuca akt oskarżenia. Do morderstwa ojca się nie przyznaje, przypuszcza zaś, że ojca mógł zamordować ktoś z namowy brata, ponieważ już raz podczas jego bytności w Prusach napadano na ojca, w czem miała być ręka brata. Kto i w jaki sposób zakopał trupa ojca w stajni nie może wytłomaczyć, nie zauważył nawet, że ziemia była świeżo skopana.

Oskarżony Wojciech wypiera się winy. Jest on pod zupełnym wpływem siły fizycznej brata, bo gdy Karol zaczął się weń wpatrywać, przestał mówić i dopiero na zachętę dra Jankowskiego przemówił. Karol zarzucił mu, że podczas wybuchu pożaru Wojciech nie bronił domu. Prof. dr Wachholz oświadczył, że Wojciech z roboty w kopalni ma mięśnie zupełnie zniszczone i nawet chodzić nie może. Jak twierdzą świadkowie, był on zresztą zawsze ślamazarnym.

Rozprawa potrwa 3 dni.

Co słychać w mieście?

Biuletyny meteorologiczne z Zakopanego, komunikowane przez Związek turyst., ogłaszać będziemy codzień w rubryce „Z meteorologii" na końcu kroniki.

Wodociągi w nowych dzielnicach. W sobotę odbyła posiedzenie komisya wodociągowa pod przew. wicepr. Sarego. Komisya zajmowała się sprawą ruchu wodociągowego w miesiącu czerwcu i sprawą budowy studzien i rurociągów na Nowej Wsi, oraz sprawą zaopatrzenia w wodę wodociągową części dzielnicy Zwierzyniec. Wkońcu uchwaliła budowę jednej studni wodociągowej na Zwierzyńcu koło klasztoru PP. Norbertanek.

Rozszerzenie gmachu Akademii Sztuk Pięknych. W sobotę odbyło się pod przew. prez. dra Lea posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej, skarbowej i szkolnej. Uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie prowizorycznego rozszerzenia gmachu Akademii Sztuk Pięknych.

Nowa taryfa dorożkarska, o której już pisaliśmy, została zatwierdzona przez namiestnictwo i wejdzie w życie z dniem 1 sierpnia. Czy się na nią zgodzą dorożkarze, to kwestya; w każdym razie, nawet w razie rekursu z ich strony, taryfa będzie obowiązywać, dopóki rekurs nie zostanie załatwiony przez ministeryum.

Z Tow. strzeleckiego. Poseł dr Staniszewski, prezes Tow. strzeleckiego, przeciw któremu zaznaczyła się bardzo silna opozycya w gronie członków, złożył swą godność. Skutkiem ustąpienia dra Staniszewskiego ogród strzelecki zapewne zostanie uratowany przed ostatecznem rozparcelowaniem, które zarówno ze względu na dobro miasta jak i na interes samego towarzystwa potępione być winno.

Mordercy ajenta ś. p. Rzeszowskiego. Jak się dowiadujemy, żandarmerya w Jaworznie aresztowała w sobotę Jana Grzywę z Król. Pol., który, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, jest jednym z morderców ś. p. Rzeszowskiego. Drugi morderca, Ludwik Grzywacz, aresztowany został, jak donosiliśmy onegdaj, w Bigoraju pod Sandomierzem.

Pałac Sztuk Pięknych będzie dnia 4 b. m. t. j. od poniedziałku zamknięty z powoou urządzania wystawy pamiątek z czasów króla Władysława Jagiełły.

Pięćsetlecie Kongregacyi kupieckiej w Krakowie obchodzone będzie 14 lipca z następującym programem: O godz. 10 rano nabożeństwo w kościele św. Barbary. Następnie uroczyste zebranie w sali Rady miejskiej z powitaniem i przemówieniami, a wkońcu wspólny bankiet wieczorem w sali Strzeleckiej. Na uroczystość tę wydaną zostanie księga pamiątkowa, która się ukaże w dniu jubileuszu.

Wystawa prac rysunkowych i malarskich uczennic kursów im. Baranieckiego, otwarta w ubiegłym tygodniu, przedstawia się bardziej interesująco, niż zwykle. Znać staranną pracę, z której nieraz przebija się indywidualny talent i znajomość techniki. Pomiędzy rysunkami i studyami malarskiemi odznaczają się prace pp. Pociechówny, Rodziewiczówny, Wilkoszówny, Kisielewskiej, Bojarskiej i Flakowiczówny, przedewszystkiem zaś p. Popieleckiej. W dziale rzeźby zasługują na wzmiankę prace pp. Götzówny, Czaplińskiej, Beringerówny i Rakowieckiej.

Resursa urzędnicza urządza w niedzielę 10 lipca wycieczkę do Skały Kmity. Program zabaw, piękność miejsca, oraz niska cena biletów (50 hal. dorośli i 30 hal. dzieci) każą się spodziewać bardzo dużego udziału. Bufet p. Bogackiego dostarczy po najniższych cenach napojów i przekąsek.

Na stacyi w Mydlnikach oczekiwać będą furmanki, które również po zabawie odstawią gości do dworca kolejowego. Informacyi udziela komitet w lokalu Resursy (godz. 8—10 wieczorem). Wpisy na listę przyjmuje kursor. Wyjazd z Krakowa o godz. 2, powrót o godz. 10 wieczorem.

Match „Makkabi I." i „Hasmonea I." rozegrany wczoraj na Błoniach zakończył się wygraną „Makkabi" w stosunku 1 : 0.

Śmierć przed szpitalem. W niedzielę przywiózł Franciszek Rudzki, wyrobnik zamieszkały w Brzoskwini, 12-letniego chorego syna do szpitala św. Ludwika, ale od godziny 5 do godziny 9 rano błagał bezskutecznie o pomoc lekarską. Służący szpitalny oświadczył czekającemu, że lekarz nadejdzie dopiero o godzinie 1 w południe. Chory chłopięc nie doczekał się już pomocy, bo o godzinie 9 zmarł. Zrozpaczony ojciec doniósł o śmierci syna przed szpitalem policyi. Wypadek ten będzie przedmiotem dochodzenia karno-sądowego, które wykaże po czyjej stronie leży wina, oraz zapobiegnie zapewne podobnym wypadkom na przyszłość.

Zgrał się w karty wczorajszej nocy właściciel składu maszyn do pisania, Leon S. któremu nie wiodło się w ferblu w prywatnem mieszkaniu jednego ze swoich kolegów w Podgórzu. Przegrawszy kwotę 400 kor. zgłosił się ze skargą na policyę, która zajęła się graczami.

Zaciekła bójka powstała wczoraj w jednym z szynków na Krowodrzy pomiędzy małżonkami Antonim i Zofią Bastrami, a Franciszkiem Rajtarem. Poranionych uczestników bójki opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Awanturniczy żołnierze wywołali wczoraj około godziny 8 wieczorem na Czarnej Wsi wielkie zbiegowisko. Żołnierzy ujął wkońcu patrol wojskowy i odstawił na odwach w Rynku, gdzie swoim zachowaniem zwabili znowu tłumy publiczności. Żołnierze ci, 4 pionierów, byli tak pijani, że nawet o rygorze wojskowym wobec swoich przełożonych zapomnieli.

Zamach samobójczy. 22-letni słuchacz politechniki, A. W., targnął się na swoje życie w sobotę około godziny 8 rano, dawszy do siebie strzał z rewolweru, skierowanego w usta. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do kliniki chirurgicznej prof. Kadera w groźnym stanie. Powód zamachu nieznany.

Pobity przez policyanta. Podczas niedzielnego matchu policyant nr. 144 płazował cisnących się niedorostków i jednego z nich 10-letniego Wincentego Matlaka pobił tak dotkliwie, że Pogotowie ratunkowe musiało mu udzielić pomocy lekarskiej.

Czuły mąż. Jan Jeziorek podpił sobie wczoraj do syta, a powróciwszy do domu wszczął kłótnię z żoną Maryą, która zawsze wyrzuca mu jego pijaństwo. Zirytowany mąż chwycił za miotłę i zadał nią kilka ran żonie. Ranną opatrzyło Pogotowie.

Kieszonkowiec. Policya aresztowała wczoraj 16 letniego Hermana Weissmanna, który w ul. Szerokiej skradł 1 bm. Julii Pawlik pugilares z kilkudziesięciu koronami, poczem zbiegł.

Porzucony wnuczek Dzisiaj przed południem szła z wielkim pośpiechem na dworzec kolejowy starsza kobieta, niosąc na ręku 2-letniego chłopczyka, wnuczka swego Czesława Machalskiego. Naraz przestraszyła się babina tak bardzo nadjeżdżającej dorożki, że porzuciła dziecko. Upadek dziecka był nieszczęśliwy, bo oprócz wielu ran na twarzy doznało wstrząsu mózgowego. Pomocy dziecku udzieliło pogotowie.

Tajemnicze zasłabnięcie. W niedzielę o godz. 4 rano przechodnie ulicą Radziwiłłowską zauważyli leżącą na trootarze kobietę elegancko ubraną. Ponieważ kobieta wiła się jakby cierpiała na jakieś silne dolegliwości, wezwano pogotowie, które skonstatowało otrucie. Chora odmówiła wszelkich informacyi. Jest to prawdopodobnie, jak można sądzić po sposobie jej mówienia, Czeszka; widocznie przejezdna, naumyślnie przybyła do Krakowa, aby się tu, nieznajoma nikomu, życia pozbawić.

Mordercy piskląt. Onegdaj po południu zatrzymywali się tłumnie przechodnie koło kamienicy l. 28 przy ul. Wolskiej, gdzie na trotuarze leżało kilkanaście martwych piskląt-jaskółek, wyrzuconych z gniazd. Przechodnie byli do najwyższego stopnia oburzeni tym faktem, świadczącym o głupocie czy dzikości sprawcy kary- i napiętnowania godnego czynu. Bezpośrednim sprawcą jest stróż tej kamienicy, który pozrzucał z poddasza III piętra gniazda jaskółcze wraz z pisknętami, a pośrednim właściciel kamienicy, który miał rozkazać uczynić to stróżowi. Panów tych polecamy „Tow. opieki nad zwierzętami", aby odpowiednio zaopiekowało się tymi niszczycielami ptasząt.

Pożar. Wczoraj około godziny 11 w południe powstał ogień w pracowni krawieckiej p. Trojanowskiego przy ulicy św. Marka l. 20. W pracowni zapaliły się od porzuconej zapałki odpadki i ogień zaczął się prędko rozszerzać po pracowni, ale domownicy stłumili go przed przybyciem straży pożarnej.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +12 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +16 0°C

Z Zakopanego telegrafują 4 b. m.: Niepogoda — deszcz pada.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Wiedeń. Oczekiwane nieustające posiedzenie komisyi budżetowej dla zwalczenia obstrukcyi słoweńskiej przerwane zostało po 10 godzinach. Słoweńcy częściowy pakt zawarli, zgadzając się na zakończenie dyskusyi generalnej w poniedziałek. We wtorek rozpocznie się dyskusya szczegółowa.

Zdaje się, że z powodu nieobecności polskich i innych posłów, nie chciano czynić eksperymentu zwalczania obstrukcyi. Słoweńcy dali poznać, że z obstrukcyi przeszliby do opozycyi, gdyby przynajmniej jedno z trzech ich życzeń, tj. utworzenie *katedry słoweńskiej filologii w Krakowie nie doszło do skutku.*

Sądzą, że zawarty zostanie kompromis merytoryczny. Istnieje nadzieja, że jeszcze w letniej sesyi sprawa włoskiego fakultetu będzie załatwioną.

Telegramy „Nowin".

Otwarcie Izby handl.-przemysłowej we Lwowie.

Lwów. Ministrowie handlu dr Weiskirchner i Galicyi Dułęba przybyli wczoraj o 8 m. 55 rano wraz z wielu urzędnikami ministeryalnymi.

O godz. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie wspaniałego nowego gmachu dla Izby handlowo przemysłowego, oraz Muzeum technicznego; zarazem był to obchód 60-letni istnienia lwowskiej Izby handlowej.

Popołudniu zwiedzano miasto. Ministrowie udali się po uroczystości na śniadanie do namiestnika dra Bobrzyńskiego. Obaj ministrowie odjechali o godz. 6·55 wiecz. z powrotem do Wiednia.

Kongresy „słowiańskie" w Zofii.

Zofia. Dziś rozpoczynają obrady kongres słowiańskich dziennikarzy i kongres lekarzy.

W obu kongresach Polacy oficyalnie udziału nie biorą (przyjechało tylko kilku korespondentów).

Pojutrze nastąpi otwarcie kongresu neosłowiańskiego t. j. Zjazdu reakcyonistow rosyjskich, Czechów, Serbów i Bułgarów.

Carmen Sylwa.

Bukareszt. Stan zdrowia królowej rumuńskiej bardzo się pogorszył.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

48 Ciąg dalszy

— O, nie oskarżaj mnie pani o niestałość. Ostry żal i wstrząśnienie nerwowe ustały rychło, ale, powtarzam, pamięć nie wygasła.

Zamilkł na chwilę, starając się swą myśl jasno określić.

— Widzi pani, sądzę, że to był prawie szczęśliwy przypadek, który nas rozdzielił. Nasze dziecięce serca były wówczas jeszcze zbyt wątłe, aby mogły pomieścić w sobie miłość. Bezwątpienia byłyby się skruszyły... W chwili naszego rozstania przynajmniej ja kochałem tak, jakbym kochał dzisiaj.

Kazia nie odpowiedziała nic. Była zarazem wzruszona i zmieszana. Rozmawiali o swej dawnej miłości, jako o rzeczy umarłej: dziecięce uczucia wydały się obcemi ich obecnym duszom. A przecie nieprzerwany łańcuch wspomnień łączył teraźniejszość z daleką przeszłością.

Aby rozmowę, która ucichła z powodu zakłopotania obojga, skierować na inne tory, Kazia zapytała:

— A co porabia przyjaciel pański Henryk Poraj?

Oczy Stanisława rozjaśniły się:

— Co, pani go zna? — zawołał zdziwiony.

— Ach, — odparła Kazia śmiejąc się — widzę, że moja pamięć przecie lepsza jest od pańskiej... Zaczekaj pan tu chwilkę, przyniosę panu coś... albo nie, raczej chodź pan ze mną.

Poszedł z nią do jej pokoju panieńskiego, do którego go wprowadziła. — Jakże zmienną jest dusza kobieca! Przez próg tego pokoju splugawionego Kazia szła teraz z podniesionem czołem: tak dzięki obecności Stasia i wspomnieniom dawnego czystego kochania hańba teraźniejszości zacierała się w jej oczach. Wyciągnęła szufladę komody: z jednego kąta, którego zawartość znała, wydobyła list pożółkły i pokazała Stasiowi ten ustęp:

„Mam przyjaciela. Jest on najlepszym uczniem w klasie. Nazywa się Henryk Poraj. Rozmawiamy o Tobie".

Stanisław był ogromnie wzruszony. Zrazu nie znalazł słów: podniósł tylko do ust rękę Kazi i końce jej palców musnął ustami.

Poczem szepnął:

— Jestem prawdziwie szczęśliwy, że imię Henryka należy do tych, które utkwiły w pamięci pani!... Bo (tu zawahał się) *po za jedną istotą* na ziemi on jest tym, którego kocham najbardziej. Jest to charakter tak dobry, umysł tak inteligentny! Pozna go pani niebawem, mam nadzieję. Przyrzekł mi, że zatrzyma się w R., jadąc do Lwowa. Opowiadałem mu tyle o tej mieścinie, o życiu tutejszem i... o pani, że chce poznać to wszystko.

— Czy on był z panem na politechnice?

— Nie, on poszedł na medycynę i jest już doktorem.

— A gdzie przebywa stale?

— Właściwie nigdzie. Jest bogaty i podróżuje. Teraz i ja będę prowadził podobne życie, bo po śmierci matki znajduję się w zupełnie podobnem położeniu. Obaj niecierpimy urzędowych stanowisk, obaj lubimy studya, tylko Henryk jest umysłem produktywnym, gdy natomiast u mnie niezmierna przyjemność, jaką mi dają kontemplacya i lektura, zawsze będzie przeszkodą do pisania.

Kazia wpatrywała się ciągle jeszcze w pożółkłą ćwiartkę papieru. Uczuwając potrzebę serdecznego wylania i odgadując, że w ten sposób zbliża się do serca Stasia, szepnęła:

— Zdaje mi się, że polubię pańskiego przyjaciela.

Stanisław zatrzymał rękę panny w swej dłoni.

— O tak, trzeba go lubieć. Poza ojcem pani jest to człowiek najbardziej godny szacunku i kochania, którego znam.

Powrócili do ogrodu i stanęli wsparci o poręcz schodów werandy. — Połowę nieboskłonu zasłoniły ciemne, nisko wiszące chmury; atmosfera była nasycona elektrycznością; niekiedy głuchy, złowrogi podmuch wiatru, targnął gałęźmi drzew, które żałośnie zaszumiały. Dziwny, sztuczny mrok, ścielił się na ziemi.

Oboje młodzi stali tak przez dłuższą chwilę, nic nie mówiąc do siebie; grożąca burza napięła ich nerwy i rozstroiła zarazem. Kazia pierwsza przerwała milczenie, przechodząc do ofenzywy:

— W Wiedniu są bardzo ładne kobiety, nieprawda?

— A tak — odparł Stanisław. — Jest dużo przystojnych. Ale nie przypominam sobie, abym widział Wiedeńkę, istotnie piękną.

Chciała już zadać mu pytanie: „A ja, czy jestem piękna?" — ale dobry instynkt powstrzymał ją od tego.

Stanisław dodał z uśmiechem:

— Być może dlatego, ze każdą porównywałem z pewnym obrazem, tkwiącym w mej pamięci, z którym nic się równać nie może.

Kazia pomyślała: „To o mnie mówi", ale pragnęłaby, aby to wypowiedział wyraźniej. I aby go zmusić do wytłómaczenia się, pytała go dalej tonem, któremu starała się nadać żartobliwe brzmienie:

— Pewno pan w wielu się kochałeś?

— W wielu? — odparł Stanisław. — O, to mnie pani źle zna!

Ciąg dalszy nastąpi.

L. 39971/1910 B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem dla P. P. Inżynierów i Budowniczych licytacyę ofertową na wybudowanie warsztatu i magazynu dla Zarządu wodociągu miejskiego w Krakowie w Dzielnicy Półwsie.

Licytacya ofertowa odbędzie się w Biurze wiceprezydenta miasta Szarego w dniu 11 lipca 1910 o godzinie 12 w południe. — Do ofert tych dołączyć należy kwit Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5°/₀ od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze inspektora Budownictwa Romana Bandurskiego plac WW. Świętych l. 1 od dnia ogłoszenia do dnia licytacyi między godziną 10—1 w południe. 811

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.